

Jan Turawski, Edward Kubejko

Hotel robotniczy jako środowisko społeczne

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/1, 106-136

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN TUROWSKI i EDWARD KUBEJKO — LUBLIN

HOTEL ROBOTNICZY JAKO ŚRODOWISKO SPOŁECZNE¹

Treść: Uwagi wstępne. — Struktura mieszkańców hotelu. — Brak więzi między mieszkańcami pokoju hotelowego i jego przyczyny. — Brak więzi między mieszkańcami w obrębie całego hotelu. — Sposoby spędzania wolnego czasu. — Przyczyny braku więzi społecznej w hotelu. Dezorganizacja osobowości. — Wnioski praktyczne.

UWAGI WSTĘPNE

W Polsce około 200 tysięcy ludzi mieszka obecnie w hotelach robotniczych. Noszą one najrozmaitsze nazwy: Dom Górnika, Dom Robotnika, Hotel Robotniczy itp. W Nowej Hucie w r. 1954 ilość mieszkańców Hotelu Pracowniczego wynosiła około 25 tys. osób, w r. 1955 zaś liczba ta obniżyła się do 20 tys. W Warszawie hotele robotnicze skupiają również co najmniej 20 tys. mieszkańców. Na Śląsku w domach górnika przebywa kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. W Lublinie wraz ze Świdnikiem hotele robotnicze obejmują około 10 tys. osób. Podobnie przedstawia się sprawa we wszystkich miastach wojewódzkich, a w obrębie poszczególnych województw, w wielu miastach i ośrodkach przemysłowych istniały i nadal istnieją hotele robotnicze².

Wielki proces industrializacji i urbanizacji kraju, rozpoczęty w powojennej Polsce, dokonał ogromnych przesunięć w strukturze zawodowej ludności oraz doprowadził do wielkich wędrowek i eksodusu ludności ze wsi do miast. Gdy przed wojną 75% ludności mieszkało na wsi, a z rolnictwa żyło w Polsce 61,4%, to w r. 1954 ludność w miastach liczyła 11 316 tys., a na wsi 15 696 tys., czyli że około 58% ludności kraju mie-

¹ Praca niniejsza została wykonana w ramach szerszych badań na temat: „Przemiany społeczne na tle industrializacji kraju” i obejmuje jedynie publikację części wyników uzyskanych w badaniach hotelu robotniczego.

² Witold Stankiewicz podaje, iż według doniesień prasy w r. 1953 w Warszawie było 132, a na Śląsku 572 hoteli robotniczych („Nowe Prawo”, 1955, nr 5, s. 38).

szkało na wsi, około 42% zaś skupiało się w miastach³. Proces uprzemysłowienia kraju, urbanizacji życia, a w związku z tym olbrzymich przeobrażeń społecznych trwa i będzie postępował dalej⁴. Zasady planu pięcioletniego przyjmują emigrację ludności wiejskiej do miast w ilości 600 tys. osób, przeciętnie około 100 tys. osób rocznie. Jest to oczywiście liczba planowanej rekrutacji ludności ze wsi do miasta i do przemysłu; może ona przybrać w swym żywiołowym przebiegu rozmiary o wiele szersze, podobnie jak to miało miejsce w okresie poprzednim, niezależnie zresztą od zjawiska równoległej, częściowej reemigracji na wieś. Przewiduje się nawet zorganizowany werbunek ludności wiejskiej do górnictwa węglowego, transportu, do przemysłu hutniczego i poszczególnych kluczowych zakładów przemysłowych⁵.

W związku z industrializacją kraju w ramach planu sześcioletniego, jak i obecnie, dla zapewnienia odpowiedniej ilości pracowników organizowano przy budujących się ośrodkach przemysłowych, fabrykach i budowach hotele robotnicze. W tej formie dawano mieszkanie zarówno robotnikom, jak i pracownikom umysłowym, początkowo zatrudnionym przez przedsiębiorstwa budujące dany zakład przemysłowy, później także robotnikom i pracownikom zatrudnionym w samym zakładzie przemysłowym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że niemal każdy spośród owych 200 tys. ludzi jest członkiem jakiejś rodziny, jest ojcem, matką czy dzieckiem związanym z rodziną poza hotelem, to możemy powiedzieć, że sytuacja, w której znajdują się mieszkańcy hoteli, dotyczy bezpośrednio kilkuset tysięcy ludzi. Można więc przyjąć, że problematyka hoteli robotniczych bezpośrednio dotyczy około miliona ludzi w Polsce, a więc $\frac{1}{28}$ części całego społeczeństwa. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wiele tysięcy ludzi przeszło już przez hotele robotnicze, co nie pozostało bez wpływu na ich dzisiejsze życie. Pośrednio oczywiście problematyka hoteli robotniczych wiąże się z wielu sprawami całego kraju.

Już tylko z tych względów hotele robotnicze mogły zwrócić uwagę obserwatora społecznego. Zasługują one na jego uwagę tym bardziej,

³ Por. „Rocznik Statystyczny” za r. 1955, s. 1; por. także S. Nowakowski, *Peasant-Worker: Some Aspects of Social Mobility in Post-war Poland*. Reprinted from: „Transactions of the Third World Congress of Sociology”, vol. III, s. 303. Autor ten podaje nieco inne dane.

⁴ A. Karpiński, *Dalsza industrializacja jedyną drogą rozwoju*, „Gospodarka Planowa”, październik 1957, nr 110.

⁵ Por. R. Grzymkowski, *Aktualne wytyczne polityki zatrudnienia*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych”, styczeń 1957, nr 1.

że z hotelami robotniczymi organizatorzy życia gospodarczego wiązali nadzieję zapewnienia robotnikom jak najbardziej nowoczesnych warunków życia. Jednocześnie na temat hoteli robotniczych zaczęły pojawiać się i krążyć w społeczeństwie opinie, które zawierają zazwyczaj ujemne oceny celowości i skutków społecznych utrzymywania hoteli robotniczych. Oceny te i opinie formułowane są również w prasie⁶.

Nasuwała się więc potrzeba zajęcia się w sposób naukowy zbadaniem hoteli robotniczych. Dotychczas na temat zagadnień społecznych hoteli ukazała się jedynie rozprawa S. Nowakowskiego⁷ i monografia L. Szczegocińskiej⁸. W pozostałych pracach o hotelach robotniczych omawiane są bowiem tylko sprawy organizacji hotelu lub zagadnienia techniczno-budowlane hoteli⁹. W swej rozprawie S. Nowakowski, opierając się na długoletnich terenowych badaniach społecznych, snuje refleksje — jak sam podaje — nad stosunkami występującymi „pomiędzy hotelem i jego mieszkańcami a rodzinami wiejskimi, z których głównie rekrutują się klienci hoteli robotniczych”¹⁰.

W pracy niniejszej problematyka badań została potraktowana znacznie szerzej niż w rozprawie Nowakowskiego, a nadto koncentruje się ona wokół stosunków społecznych w obrębie hotelu. Monografia Szczegocińskiej przedstawia wyłącznie opis Domu Młodego Robotnika przy kopalni Zabrze-Wschód, w opracowaniu niniejszym zaś celem pracy jest również przeprowadzenie analizy socjologicznej życia mieszkańców hotelu robotniczego.

Rozprawa niniejsza usiłuje przedstawić, jak wygląda hotel robotniczy jako środowisko społeczne. Chodzić w niej będzie zwłaszcza o znalezienie odpowiedzi na następujące pytania: czy i jak środowisko hotelowe wpływa na osobność jego mieszkańców i jak ją kształtuje, jaki jest stan ich stabilizacji życiowej i równowagi psychicznej, jak w hotelu kształtuje się indywidualne i wspólne życie, czy powstaje w tym skupieniu ludzkim jakaś więź społeczna, czy i jak hotel robotniczy wprowadza swych mieszkańców w całość życia i spraw społeczeństwa. Wyraźnie więc formuluje się

⁶ E. Lipiński, *Recyzje. III*, „Nowa Kultura” (R. VII, nr 52—53; z 23—30 XII 1956 r.).

⁷ Por. S. Nowakowski, *Warszawski hotel robotniczy i jego mieszkańcy*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. I, 1957, nr 2.

⁸ L. Szczegocińska, *Nasz Dom. Dom Młodego Robotnika przy kopalni Zabrze-Wschód*, Warszawa 1945.

⁹ Por. H. Nicki, *Organizacja hotelu robotniczego, Warszawa — hotele robotnicze i domy młodego robotnika. Projekty i użytkowanie*, Warszawa 1954.

¹⁰ Nowakowski, *op. cit.*

zadanie: przedstawić obraz hotelu robotniczego i zanalizować jego rolę jako środowiska społecznego.

Przeprowadzone badania mają charakter deskrypcyjny, opisowy i diagnostyczny. Celem ich jest dać opis stosunków społecznych w hotelu robotniczym, a ponadto postawić diagnozę i wskazać, jakie są przyczyny panującego stanu rzeczy, na czym on polega i jaki jest jego wpływ na układ stosunków w społeczeństwie. Tym się właśnie charakteryzują badania typu deskrypcyjnego i diagnostycznego w przeciwstawieniu do badań mających na celu wyłącznie postawienie problematyki, lub też do badań eksperymentalnych¹¹.

Badania niniejsze miały charakter badań tematycznych, badań, w których chodziło o wyjaśnienie określonych problemów. Nie miały charakteru badań monograficznych, których celem jest jak najbardziej wielostronne przedstawienie badanej jednostki. Doświadczenia bowiem wykazały, że tematyczne badania terenowe przynoszą wyjaśnienia problemów naukowych, gdy tymczasem same opisy badanych jednostek (np. szkoły, wsi, miasta itp.) bez postawienia wyraźnego pytania, które miałyby być w toku badań rozwiązane — są najczęściej bezowocne¹². Dlatego też niniejsze badania i praca odbiegają od wzorca badań określonego przez J. Hochfelda, proponującego opracowywanie pełnych, wielostronnych opisów zakładów przemysłowych, fabryk czy innych obiektów gospodarczych¹³.

Jako przedmiot badań wybrany został hotel robotniczy FSC w Lublinie. Fabryka Samochodów Ciężarowych jest jednym z największych obiektów przemysłowych w Lubelszczyźnie. Ustępuje ona wprawdzie co do rozmiaru inwestycji Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, ale też Świdnik ma charakter całkowicie odrębny, gdyż w związku z inwestycją WSK powstało z dawnej wsi Świdnik nowe, kilkudziesięcioletnie miasto i dlatego też ośrodek przemysłowy Świdnik ma szczególny charakter. Natomiast Fabryka Samochodów Ciężarowych może być uznana za względnie typowy, przeciętny wielki obiekt przemysłowy, który łączy się ze starym, od dawna istniejącym miastem i daje podstawę do studiowania

¹¹ Por. M. J a h o d a, M. D e u t s h, S. W. C o o k, *Research Methods in Social Relations*, Part I, New York 1955, wyd. 5, s. 28.

¹² Por. J. S z c z e p a ń s k i, *Dyskusja nad metodologią etnograficznego badania kolchozów w Związku Radzieckim*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, Łódź 1953, t. III, s. 338 i n.

¹³ J. H o c h f e l d, *On the Program of Research on the Formation of New-Worker Milieus in Peoples Poland*. Reprinted from „Transactions of the Third World Congress of Sociology”, vol. VII, s. 127.

procesów przenikania ludności ze wsi do miasta i kultury miejskiej. Obiekt ten przy tym ma cały szereg sobie podobnych w Lubelszczyźnie, jak np. w Kraśniku, Rejowcu itp., rozsianych w innych województwach i w całym kraju.

Hotel robotniczy FSC istnieje od r. 1950, a więc od chwili powstania FSC i od chwili wzmożenia i największego nasilenia industrializacji w Polsce w latach powojennych. Jest więc hotelem starym, a nie rowo powstałym — co umożliwia przeprowadzenie pełniejszych badań. Hotel zmieniał swe pomieszczenia. Początkowo stanowiły je zwykłe baraki, a mieszkańcy zajmowali sale mieszczące po 30 osób. Obecnie pomieszczenia hotelu składają się zarówno z budynków starych (baraków), jak i budynku nowoczesnego, łącząc w sobie elementy dobrze i źle wyposażonych hoteli robotniczych, jakie są rozrzucone w różnych częściach kraju. Hotel więc nie jest ani zaniedbany, prymitywny, ani też nie brak w nim tych urządzeń, które znamionowały pierwsze hotele robotnicze w Polsce i które cechują jeszcze dzisiaj hotele w miastach prowincjonalnych.

Badany hotel składa się więc z pięknego „biurowca”, nowoczesnego budynku z centralnym ogrzewaniem, wielką salą zebrań i świetlicą, biblioteką, barem, olbrzymią stołówką obliczoną na około 2000 osób, księgarnią itp. Nadto hotel obejmuje tzw. „blok awaryjny” oraz baraki, które przedstawiają dawny typ budynku hotelowego. Budynki hotelowe położone są w pobliżu fabryki, a ich odległość od centrum miasta wynosi około 5 km. Dojazd do miasta z racji małej liczby środków komunikacyjnych jest utrudniony. Liczba mieszkańców hotelu wynosiła przeciętnie w ciągu poszczególnych lat: w r. 1952 — 200 osób, w r. 1953 — 400, w r. 1954 — 700, w r. 1955 — 600, zaś w r. 1956 — 550 mieszkańców. W okresie badań liczba mieszkańców wynosiła 530 osób. Wzrost liczby mieszkańców hotelu dokonywał się więc do r. 1954 wraz z rozbudową i wznoszeniem urządzeń Fabryki Samochodów Ciężarowych i werbunku ludności ze wsi. Wzrost ten był nadmierny, zwłaszcza w okresie tak zwanej szturmowszczyzny.

Badania prowadzono przy pomocy wielorakich technik. Wyzyskano przede wszystkim wszelkiego rodzaju dokumenty pisane, a mianowicie: notatki ewidencyjne, zawierające dane personalne mieszkańców, książki ewidencyjne, wszelkiego rodzaju protokoły z zebrań mieszkańców hotelu, protokoły zniszczeń, karty czytelników w bibliotece hotelowej, akta personalne mieszkańców i inne dokumenty. Analiza ich dostarczyła wiele statystycznych danych. Ważną techniką badań była obserwacja. Badający przez okres kilku miesięcy przebywał w hotelu, przeprowadzał rozmowy, przebywał w świetlicy, odwiedzał mieszkańców w pokojach, przy pracy,

brał udział w zebraniach, starając się zetknąć z jak największą liczbą mieszkańców hotelu, obserwować ich życie i postępowanie w różnych sytuacjach. Obserwacje były protokolowane albo od razu, albo też tego samego dnia po opuszczeniu hotelu lub też w samym hotelu. Od wiosny 1957 r. badający zjednał sobie zaufanie mieszkańców, którzy traktowali go jako pracownika naukowego, interesującego się położeniem robotników. Zastosowany typ obserwacji nie był tylko obserwacją zewnętrzną, ale i obserwacją uczestniczącą, gdyż badający brał udział w życiu mieszkańców hotelu, pomagał w niektórych pracach, np. w bibliotece. Ważną techniką badań były wywiady. Niektóre wywiady miały charakter opiniodawczy i konsultacyjny, przeprowadzano je z kierownictwem i pracownikami administracyjnymi w hotelu, następnie z kierownictwem i pracownikami FSC oraz z kierownictwem Klubu Robotniczego FSC, mieszkańcami-sąsiadami hotelu i szeregiem innych osób. Przeprowadzono również wywiady z mieszkańcami hotelu celem wykrycia ich poglądów, nastawień i dążeń. Przeprowadzono wywiady opiniodawcze z 16 osobami oraz protokolowane wywiady z 46 mieszkańcami hotelu. Celem uzyskania danych obiektywnych i osobistych od mieszkańców hotelu zorganizowano także ankietę, najpierw próbną, a następnie ostateczną. Ankietę rozprowadził i zebrał sam badający, co dało okazję do wielu rozmów, wyjaśnień i obserwacji. Uzyskano 140 odpowiedzi na ankietę.

Poza wywiadami i ankietami przeprowadzano rozmowy i uzyskano fragmentaryczne informacje od wielu innych mieszkańców hotelu. Ogółem na 530 mieszkańców badający bezpośrednio zetknął się wielokrotnie z około 350 osobami. Badania były przeprowadzane w ten sposób, aby było można dotrzeć do wszystkich przedstawicieli w hotelu ze względu na cechy obiektywne, takie jak wiek, pochodzenie, zawód, płeć itp. Badania przeprowadzane były w okresie od października 1956 r. do czerwca 1957 r.

STRUKTURA MIESZKAŃCÓW HOTELU

W swym założeniu hotel robotniczy ma być nie tylko miejscem zamieszkania. Twórcy hoteli mieli również na widoku zorganizowanie wspólnego życia i współdziałania między mieszkańcami celem podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, rozwinięcia życia kulturalnego, rozszerzenia i kształtowania świadomości społecznej i politycznej.

Uspołecznienie mieszkańców hotelu ma się realizować już za pośrednictwem samej wspólnoty izby hotelowej, w której złączeni wspólnym mieszkaniem klienci hotelu łączą się głębszymi niemi przyjaźni i sąsiedztwa, świadczą sobie wzajemne usługi, pomagają, służą wzajemnie za wzór

postępowania. Jednocześnie administracja hotelu robotniczego, jak i samorząd hotelowy czy klub robotniczy starają się organizować wszelkiego rodzaju związki i zrzeszenia, w ramach których mieszkańcy mają rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać wiedzę i kształcić charakter¹⁴.

Te założenia formułują uchwały Prezydium Rządu, zarządzenia ministrów, zarządzenia przewodniczącego PKPG, które regulują podstawy prawne i organizację hoteli robotniczych, ponadto zarządzenia centralnych zarządów, dyrekcje zakładów pracy, uchwały rad narodowych. Analizując je W. Stankiewicz stwierdza: „zadaniem hoteli robotniczych jest więc zapewnić masom robotniczym, a w ich szeregach tysiącom nowej kadry robotniczej, napływającej ze wsi, należyty poziom bytowania i przez właściwą organizację życia zbiorowego wpływać dodatnio na rozwój ich świadomości społeczno-politycznej”¹⁵.

Celem zrealizowania tych założeń w badanym hotelu działają uruchomione przez administrację i samorząd hotelowy organizacje i lokale, jak biblioteka, czytelnia czasopism, świetlica; odbywają się odczyty, prelekcje poszczególnych stowarzyszeń, np. NOT-u, TWP, LK, ZZ.

Zachodzi pytanie, jak są w rzeczywistości realizowane założenia twórców hoteli robotniczych — jak się kształtuje ideał osobowy mieszkańca hotelu, jak faktycznie wygląda ów wzór, model prawidłowego zorganizowania życia hotelowego?

Zarówno wprowadzenie w życie wzoru idealnej organizacji życia hotelowego, jak i realizacja wzoru osobowego mieszkańca hotelu napotykają w rzeczywistości przeszkody obiektywne. Pierwszą z nich jest ogromna niejednorodność mieszkańców hotelu. Klienci hotelu są bowiem zróżnicowani pod wieloma względami. Te obiektywne różnice są źródłem utrudniającym osiągnięcie wspólnoty w ramach współżycia w pokoju hotelowym, jak i w całej zbiorowości hotelowej. Nie tylko opóźniają one proces zbliżania się do siebie mieszkańców, ale są źródłem rozlicznych konfliktów.

Hotelowcy stanowią zbiór osób pochodzących z różnych terenów Polski, co ilustruje tabl. 1.

Tablica 1 ilustruje odrębność mieszkańców hotelu pod względem ich terytorialnego pochodzenia. Różnice związane z odrębnościami pochodzenia terytorialnego odgrywają pewną rolę w stosunkach społecznych między mieszkańcami hotelu. Mianowicie odżywa wśród nich poczucie

¹⁴ Por. Nicki, *op. cit.*, s. 33–34.

¹⁵ Stankiewicz, *op. cit.*, s. 38.

Tabl. 1. Pochodzenie mieszkańców hotelu wg województw i powiatów województwa lubelskiego

Województwo	Ilość osób	% w stosunku do ogółu zbadanych	powiat	Ilość osób
lubelskie	351	73,8	puławski	57
katowickie	32	6,7	lubelski	51
kieleckie	24	5,0	krasnostawski	31
warszawskie	22	4,6	kraśnicki	29
rzeszowskie	17	3,6	lubartowski	28
krakowskie	11	2,3	radzyński	22
bialostockie	9	1,9	parczewski	18
pozostałe województwa	10	2,1	zamojski	18
			bielsko-podlaski	17
			chełmski	13
			opolski	11
			włodawski	11
			tomaszowski	10
			hrubieszowski	10
			pozostałe powiaty	25
Razem	476	100	Razem	351

odrębności dzielnicowej, które stanowi podstawę do wzajemnego wydzielenia się osób pochodzących z tej samej dzielnicy i dobierania się ich w osobny zespół. Z poczuciem odrębności dzielnicowej łączy się określony stosunek do przedstawicieli innych regionów. I tak np. Lubliniacy uważają się za gospodarzy, innych zaś traktują jako intruzów i przybyszów, korzystających niejako z gościnności. Mieszkańcy z województwa katowickiego, Ślązacy, uważają siebie za fachowców, za ludzi podtrzymujących fabrykę swą fachową pracą, za tych, którzy opuścili uprzemysłowione miasta i — jak stwierdza jeden z rozmówców — „przyjechali do tej dziury i tutaj się męczą, z dala od rodzin, od swych znajomych i bliskich, od swych środowisk”. Warszawiacy uważają się za dotkniętych przez los, że musieli jechać na prowincję, Rzeszowiacy zaś skarżą się, że są „pomiatani” przez innych. Różne stereotypy, różne mniemania o sobie i o innych ludziach, związane z ich pochodzeniem terytorialnym, faktyczne odrębności językowe, rzeczywiste różnice w sposobie życia, w stosunku do pracy — stanowią podłoże obiektywne i subiektywne nie tylko chwilowych sporów, wynikłych na tle rozmaitych styczności w hotelu, ale również

stanowią podstawę do łączenia się ze „swoimi”, a oddzielania się od „obcych”.

Obok zróżnicowania mieszkańców ze względu na ich terytorialne pochodzenie występuje również zróżnicowanie ze względu na pochodzenie ze wsi i miasta. Na ogólną liczbę zbadanych 476 osób ze wsi pochodzi 359, czyli 75,4%, z miasta zaś 117, czyli 24,6%. Tak więc $\frac{3}{4}$ mieszkańców rekrutuje się ze wsi, $\frac{1}{4}$ zaś pochodzi z miasta. Jeśli chodzi o teren woj. lubelskiego, na ogólną liczbę 351 osób 292 osoby, czyli 83,2%, są to pracownicy pochodzenia wiejskiego, 59 zaś osób, czyli 16,8%, pochodzi z miast. Z pozostałych województw na ogólną liczbę 125 osób przybysze ze wsi stanowią tylko 53,6% (67 osób), z miast zaś 46,4% (58 osób). Przewaga osób pochodzenia wiejskiego najwyraźniejsza jest więc wśród osób rekrutujących się z woj. lubelskiego. Mieszkańcy ze wsi i z miasta wchodząc w życie hotelowe charakteryzują się różnymi obyczajami, sposobami życia i zachowania, inaczej się ubierają, jedzą, mówią. Inne są często ich poglądy, dążenia i przekonania. Te odrębności zarówno zewnętrzne, jak i duchowego charakteru są często podłożem trudności w ułożeniu zgodnego współżycia. W stycznościach i stosunkach różnego rodzaju odżywają stereotypy rozpowszechnione wśród mieszkańców wsi i mieszkańców miasta, powstają nowe wyobrażenia i przekonania. I tak pochodzący z miasta mają pretensje do przybyszów ze wsi, że im się powodzi lepiej, „bo nie tylko zarobią, ale mają ziemię, przywożą sobie, co tylko potrzeba. A pieniądze — powiadają — przepijają; im robota w ogóle niepotrzebna, bo mają ziemię, przez nich roboty są wstrzymane w soboty i w poniedziałki, bo im na robocie nie zależy, i trzeba za nich robić” (W. 45)¹⁶. Pochodzący ze wsi uważają znowu, iż robotnicy miejscy wywyższają się ponad miarę, że nie mają pojęcia o trudnym życiu na wsi, że chcieliby krótko pracować i dobrze zarobić. Nie szczczędzą więc sobie wzajemnie w czasie przymusowych kontaktów w hotelu uszczypliwych uwag, ocen, żartów. Często spotkać można określenia: „burki”, „chamy”, których adresatami są osoby wywodzące się ze wsi, i określenia: „cwaniaki”, „panki”, „arystokraty” itp., stosowane do przybyszów z miasta. Odrębności między przybyszami ze wsi i z miasta znajdują swój wyraz często w dystansie, jaki wytwarza się między nimi zarówno w toku wykonywania pracy, jak i w hotelowym życiu wewnętrznym, w kontaktach w pokoju, w świetlicy, na zabawie, gdzie grupy tych ludzi wzajemnie się wyodrębniają i utrzymują kontakty w swoich zespołach. Nierzadko w świetlicy

¹⁶ Litery „W” oraz „A” z liczbą, stosowane w pracy, oznaczają uzyskane od badanych protokolowane wywiady i ankiety.

czy w czasie zabawy można spotkać się z uszczypliwymi uwagami nawiązującymi do pochodzenia. Np. gdy technicy, inżynierowie czy robotnicy pochodzenia miejskiego siedzą przy stolikach, mówią o robotnikach pochodzenia wiejskiego, siedzących na ławkach pod ścianami: „o, chłopstwo już podpira ściany”. Robotnicy zaś pochodzenia chłopskiego wypowiadają w tej sytuacji uwagi tego rodzaju: „już się arystokracja rozsiadła przy stolikach” itp.

Obok tych odrębności występuje duże zróżnicowanie w poziomie wykształcenia i strukturze zawodowej mieszkańców. Jako robotnicy pracują 333 osoby, tj. 70% ogółu zbadanych, jako pracownicy umysłowi zaś pracują 143 osoby, co stanowi 30% liczby osób zbadanych. Wśród robotników są mieszkańcy bez jakiegokolwiek wykształcenia, z kilkoma oddziałami szkoły podstawowej, ze skończoną zasadniczą szkołą zawodową, a nawet z wykształceniem średnim zawodowym. Wśród pracowników zaś umysłowych występują zarówno inżynierowie, pracownicy administracyjni z ukończonymi studiami wyższymi, technicy ze skończoną średnią szkołą zawodową, jak i pracownicy administracyjni ze skończoną szkołą podstawową, z częściowym wykształceniem średnim itp. Wśród ogólnej liczby zbadanych robotników występują: ślusarze, tokarze, szlifierze, frezerzy, elektrycy, robotnicy niewykwalifikowani i inni, wśród pracowników zaś umysłowych: technicy, inżynierowie, urzędnicy administracyjni. Strukturę zawodową mieszkańców hotelu oraz układ mieszkańców ze względu na poziom wykształcenia ilustruje tabl. 2.

Te różnice w poziomie wykształcenia i wykonywanych czynnościach zawodowych łączą się z różnicami obyczajów, z różnym sposobem życia, odmiennymi zainteresowaniami itp. W szczególności różnice te występują między grupą inżynierów i techników czy też pracowników umysłowych z jednej strony a robotnikami fizycznymi, w szczególności niewykwalifikowanymi, z drugiej strony. Stwarzają one trudności we wzajemnych stycznościach i zgodnych stosunkach w hotelu. Nadto w toku pracy ujawniają się pewne tarcia między różnymi kategoriami pracowników, które przenoszą się na teren hotelu. Tak np. mają miejsce tarcia między robotnikami i pracownikami umysłowymi ze względu na wykonanie planu produkcyjnego. Robotnicy mówią na pracowników umysłowych: „nie nie robią, psują planowanie”, pracownicy umysłowi znowu twierdzą: „źle pracujecie”. Występują również pewne tarcia i sprzeczności, o nieantagonistycznym oczywiście charakterze, między wykwalifikowanymi pracownikami, np. inżynierami, a robotnikami odnośnie do wysokości zarobków. Często bowiem inżynierowie uważają, że są wynagradzani proporcjonalnie gorzej niż niektóre kategorie robotników. Innego rodzaju

Tabl. 2. Struktura mieszkańców hotelu ze względu na poziom wykształcenia i wykonywany zawód

Rodzaj pracy	Liczba	%	W tym zawody:	Liczba osób	%
Robotnicy —	333	70	ślusarze	121	25,4
			tokarze	74	15,5
			brakarze	35	7,4
			frezerzy	15	3,1
			szlifierzy	8	1,7
			elektrycy	6	1,2
			inni robotnicy wykwalifikowani	43	9,1
			robotnicy niewykwalifikowani	31	6,6
Pracownicy umysłowi	143	30	technicy	70	14,7
			urzędnicy	20	4,3
			inżynierowie	53	11,0
Razem zbadanych	476	100	Razem	476	100

tarcia ujawniają się w związku z wykształceniem i pracą zawodową, między technikami np. a robotnikami. Dotyczą one kwalifikacji, zarobków przydatności do pracy itp. spraw.

Obok wymienionych rodzajów zróżnicowania występują ogromne różnice wśród mieszkańców spowodowane ich wiekiem. Hotel zamieszkuje bowiem ludność poczynając od młodzieży w wieku lat 17 aż do mężczyzn, którzy przekroczyli 60 rok życia. Te różnice wieku łączą się z różnicami w zainteresowaniach, w gustach, w dążnościach, w sposobie życia i innych cechach subiektywnych i obiektywnych, które stwarzają częste i wielkie trudności w zrealizowaniu ideału hotelowego życia. Przyjrzyjmy się tabeli ilustrującej strukturę mieszkańców hotelu ze względu na ich wiek (tabl. 3).

Najliczniej reprezentowane są kategorie mieszkańców w wieku od 19 do 29 lat. Przyjmując za podstawę podziału na dwie grupy wiek 25 lat, ilość osób do lat 25 wyniesie 288, ponad 25 lat — 188 na 476 osób objętych badaniem. Na 188 osób — 60 pozostaje w związkach małżeńskich, 128 zaś to niezamężne kobiety i niezonaci mężczyźni. Jest rzeczą oczywistą, że różnice wieku stanowią źródło wielu dalszych różnic między mieszkańcami, o ile chodzi o ich zachowanie się i ich postawę społeczną.

Do tych wszystkich różnic należy jeszcze dodać różnicę płci, gdyż

Tabl. 3. Struktura mieszkańców hotelu ze względu na wiek

Wiek	Ilość osób	Procent ogółu mieszkań- ców
17 lat	3	0,7
18 „	33	6,8
19 „	63	13,2
20 „	35	7,4
21 „	50	10,5
22 „	30	6,3
23 „	33	6,8
24 „	41	8,6
25—29	122	25,6
30—39	45	9,5
40—49	13	2,9
50—59	5	1,0
60 i wyżej	3	0,7
Razem	476	100

w hotelu mieszkają zarówno mężczyźni, jak i kobiety (w niewielkiej wprawdzie liczbie i w wyodrębnionej części hotelu) w stanie wolnym i zamężne. Biorąc pod uwagę wszystkie te odrębności, musimy uznać mieszkańców hotelu za zbiór jednostek różniących się między sobą pod wieloma względami. Hotel skupia mieszkańców różniących się wiekiem — od młodzieży do starców, różniących się pochodzeniem społecznym, poziomem umysłowym, stopniem wykształcenia, zróżnicowanych zawodowo, różniących się swym pochodzeniem terytorialnym. Jest to rzeczywiście skupisko ludzi o niejednakowych cechach obiektywnych i subiektywnych, olbrzymi konglomerat ludzkich odrębności.

BRAK WIĘZI MIĘDZY MIESZKAŃCAMI POKOJU HOTELOWEGO I JEGO PRZYCZYNY

Tej to właśnie niejednorodnej masie ludzkiej administracja hotelu i hotelowy samorząd przedstawiają wizję idealnej wspólnoty w obrębie izby hotelowej, ideał wspólnego życia i działania w obrębie hotelu, ideał solidarności i współdziałania w uzyskiwaniu coraz wyższego przygotowania zawodowego, wykształcenia, wyrobienia społecznego i świadomości politycznej. Na drodze do realizacji tego ideału występują trudności wynikające właśnie z wielkiej niejednorodności mieszkańców hotelu, a w praktyce stanowi ona podłoże hamujące i utrudniające, a często uniemożliwiające realizowanie postawionych zadań.

Ale oprócz czynnika wewnętrznego zróżnicowania występują jeszcze

inne zjawiska stojące na przeszkodzie wprowadzeniu w życie ideału życia hotelowego. Nad całością stosunków społecznych hotelu ciąży mianowicie fakt, że wszyscy jego mieszkańcy mieszkają w hotelu niejako z przymusu. Jedni znaleźli się w nim z powodu skierowania ich tutaj na podstawie przydziału pracy, inni zostali zwerbowani przez oddział zatrudnienia samego zakładu pracy i nie mogą dotąd uzyskać mieszkania w mieście. Jeszcze inni starali się nawet o miejsce w hotelu, ale teraz, uzyskawszy je, myślą o własnym mieszkaniu. Niemal wszyscy mieszkańcy hotelu uważają swój pobyt w nim za przejściowy. Wszyscy badani — z wyjątkiem kilku osób — stwierdzili, że mieszkają w nim z konieczności, że mieszkać tu nie chcą. Tylko nieliczna grupa „wygów”, „wyjadaczy”, „powsinogów” — jak ich określają współtowarzysze — stwierdza w rozmowach, że jest z mieszkania w hotelu zadowolona i nie chce mieszkać poza nim, ani też nie chce nawet w przyszłości mieć własnego mieszkania. Są to osoby, które zmieniają często miejsce swego pobytu i zakład pracy, które szukają ciągle lepszych zarobków, lepszej pracy i są przyzwyczajone do włóczęgostwa i wędrowania po całym kraju. Przez krótki okres stan zadowolenia charakteryzuje emigrujących ze wsi, którym po opuszczeniu swej chałupy udało się dostać do hotelu. Są oni z mieszkania w hotelu zadowoleni, albowiem przewyższa ono komfortem ich warunki w wiejskiej chacie. W szczególności dotyczy to tych, którym udało się zamieszkać w hotelu „głównym”. Wiele osób spośród młodzieży przejawia również zadowolenie z faktu zamieszkania w hotelu, gdyż opłaty są w nim niskie, a życie swobodne, nie kontrolowane. Ale i te kategorie osób, w miarę jak przedłuża się ich pobyt w hotelu, nęka myśl o powrocie do domu względnie o uzyskaniu własnego mieszkania. Otwarta niechęć do mieszkania w hotelu występuje w wypowiedziach większości robotników, techników i we wszystkich wypowiedziach inżynierów.

Następnym z kolei czynnikiem hamującym realizację ideału życia hotelowego jest dobór osób w izbie hotelowej, związany z faktem ogromnej niejednorodności klientów hotelu. Dobór mieszkańców w pokojach jest zwykle mechaniczny i przypadkowy. Zależy od tego, gdzie i ile łóżek jest wolnych i kto w danym momencie zostanie przyjęty do hotelu. Dlatego też w pokojach 3-, 4-, i 5-osobowych w hotelu „głównym” czy też 9-osobowych w baraku otrzymują swój przydział zarówno ludzie młodzi, jak i starzy, robotnicy niewykwalifikowani i inżynierowie, przybysze ze wsi i z miasta, pochodzący często z różnych stron Polski. W rezultacie tego przypadkowego i mechanicznego doboru mieszkańców do poszczególnych pokoi hotelowych powstają często konflikty. Mają one charakter powszechny i trwają często latami. Przyjrzyjmy się przykładom:

W jednym z pokoi mieszkał robotnik z trzema inżynierami, gdyż było wolne łóżko. Robotnik wskutek poziomu życia, zainteresowań, różnicy potrzeb i charakteru życia osobistego czuł się w pokoju obco i był skrzepowany, inżynierowie zaś uważali robotnika za niezbyt odpowiedniego współmieszkańca. Po pewnym okresie, w którym chcieli ułożyć współżycie na stopie przyjacielskiej, zniechęcili się do swego współmieszkańca, a w końcu odnosili się do niego wręcz niechętnie. W rozmowach, powiada robotnik, „... byli uczeni, uważali mnie za nic albo wytykali mi, że ruszam się jak słoń w porcelanie”. Inżynierowie znowu stwierdzali: „mądrył się, choć się nie znał”, a nawet nazwali go złośliwie „konstruktorem”. W końcu robotnik w ogóle opuścił hotel (W. 51).

W innym z kolei pokoju inżynier protestuje u kierownika hotelu z powodu skierowania do jego pokoju zdemobilizowanego oficera (W.52).

W jednym z pokoi mieszka 59-letni mężczyzna z mężczyzną 27-letnim i 19-letnim młodzieńcem. Każdy z nich pochodzi z innej części Polski, co sobie przy każdej okazji wypominają. Jeden jest robotnikiem, a drugi technikiem, trzeci inżynierem. Wszystko ich dzieli, a niewiele łączy.

Robotnica mieszkająca z innymi robotnicami, ale pochodzącymi ze wsi, mówi: „nie ma z kim porozmawiać, bo to wszystko ze wsi i nic tylko im się zdaje, że krowy pasą” (W. 2).

W ankiecie 18-letni robotnik skarży się: „podanie o przeniesienie złożyłem już 4 miesiące temu (chodzi o przeniesienie z baraku do hotelu głównego) i nic z tego, kiedy tylko zajść, to kierownik mówi, że nie ma (W. 9).

I tak z pokoju do pokoju nieustanne skargi. Jedni proszą o przeniesienie do innego pokoju, inni o zabranie kogoś ze współlokatorów, a jeszcze inni życzą sobie przydzielenia miejsca w ich pokoju któremuś z mieszkańców zamieszkałemu gdzie indziej. Trwa ciągle i nieustanne przenoszenie się z pokoju do pokoju. Jeden z klientów hotelu mieszka już w dwudziestym z kolei pokoju, każdy zaś marzy o zamieszkaniu w pokoju jednoosobowym. Dlatego też drzwi kancelarii kierownika hotelu nie zamykają się od „wiecznych, skarżących się interesantów”. Ciągle ktoś jest z kogoś niezadowolony. Dochodzi do różnych kłótni i nieporozumień między mieszkańcami, wyrażających się w wynoszeniu sobie łóżek, zamykaniu się na klucz w pokoju. Wielu mieszkańców uskarża się nawet w ankietach i wywiadach na fakty pobicia ich przez współlokatorów. Jeden z nich pisze więc: „największą bolączką hotelu jest różnorodny element hotelowy, któremu w większości brak elementarnych zasad zachowania, higieny itp.”

Problem współżycia w izbie hotelowej sprowadza się do tego, iż współmieszkańcy są sobie obcy. Wspólne mieszkanie zmusza do stykania się z innymi ludźmi w tych chwilach czy okresach dnia, w których styczności te nie są pożądane. Współmieszkańcy stykają się ze sobą wtedy, gdy ubie-

rają się, myją, śpią, odpoczywają itp., a przecież czynności te mają do pewnego stopnia intymny charakter, wymagają jakiegoś minimum odizolowania się od innych ludzi. Tymczasem mieszkaniec hotelu musi wykonywać je na oczach innych ludzi — i to ludzi obcych, jak również musi być świadkiem, gdy takie czynności spełniają inni. Zgodne współżycie w takich warunkach jest możliwe u ludzi połączonych silną więzią, zwłaszcza więzami pokrewieństwa. Jest jednak bardzo trudne do osiągnięcia wśród ludzi takimi węzłami nie związanych. Utrzymywanie bowiem odpowiedniego dystansu i niedopuszczanie do starcia się indywidualnych interesów wymaga ogromnej umiejętności i poczucia taktu.

W rezultacie mieszkańcy poszczególnych pokoi w hotelu klóć się. Często także panuje między nimi całkowita obcość względnie też tolerują się tylko wzajemnie. Przyjrzyjmy się kilku przykładom:

Technik, mieszkaniec hotelu, wyjaśnia: „W naszym pokoju każdy sobie żyje, ludzie tu żyją tak, że ani się nie klóć, ani nie cieszą, po prostu nie mają nic wspólnego” (W. 33).

Kobieta-inżynier podaje, że mieszka w pokoju z robotnicą i pracownicą biurową, „ale cóż ja z nimi mieć mogę wspólnego?” — zapytuje (W. 45).

Spotykamy się z poglądem, iż klienci hotelu przyzwyczajają się traktować siebie nawzajem jak przedmioty martwe (W. 42).

Mieszkaniec hotelu skarży się: „mimo że mieszka się razem, człowiek ma różne kłopoty, ale z tymi kłopotami pozostaje sam, nie zwierza się nikomu, bo cię albo nie zrozumie, albo wyśmiej” (W. 37).

Wreszcie jeszcze inny mieszkaniec, robotnik, w rozmowie stwierdza: „mieszkając w tym pokoju to tylko spałem, ubranie i pieniądze przyniosłem u kolegów, tam jadłem kolację i tam spędzałem cały czas” (W. 48).

Przytoczmy jeszcze jeden przykład. W pokoju mieszkają trzy osoby w wieku lat 19, 21, 24. Dwaj mieszkańcy, robotnicy, są ślusarzami, trzeci jest technikiem. Dwaj mieszkańcy — ślusarz i technik — są pochodzenia wiejskiego. Technik jest żonaty, ma odbytą służbę wojskową. Mieszkają w takim układzie razem $\frac{1}{3}$ roku, ale zwracają się do siebie przez „pan”. Żadna zażyłość w stosunkach między nimi nie powstała. Ślusarz, pochodzenia inteligenckiego, zagadnięty o współżycie w pokoju powiada złośliwie pod adresem technika: „spoufalanie się z robotnikami panu inteligentowi nie uchodzi”. Nie utrzymują oni z sobą ani bliższych stosunków, ani też nie stykają się poza tym, gdy jest to konieczne. Po prostu znoszą się wzajemnie z konieczności. Wytworzyła się zresztą wyraźna hierarchia wśród nich, a więc pierwsze miejsce zajmuje technik z racji swego wykształcenia i zawodu, jak i skończonej służby wojskowej i stanu rodzinnego,

drugie — ślusarz pochodzenia inteligenckiego, a trzecie — ślusarz pochodzenia wiejskiego.

Opisywany stan stosunków występuje w pokojach hotelowych jeszcze z tej przyczyny, że załatwianie spraw związanych z mieszkaniem nie wymaga współdziałania. Każdy ma swoje łóżko, szafę, krzesło, swoje miejsce w pokoju. Otrzymuje bieliznę, sprzątaczką utrzymuje porządek codziennie, pali, ustawia rzeczy na właściwym miejscu, sprząta. „A co ja mam załatwiać w sprawie mieszkania z innymi?” — odpowiada rozmówca, zagadnięty na temat wspólnych spraw związanych z mieszkaniem w tym samym pokoju hotelowym. Mieszkanie w jednej izbie hotelowej nie wyłącza żadnych wspólnych obowiązków, potrzeb i celów, które by wiązały mieszkańców. Pokój służy tylko za miejsce noclegowe. Wielu świadomie szuka nawet możliwości spędzenia czasu po pracy poza swoim pokojem. Ani dobór mieszkańców w izbie, ani struktura życia hotelowego nie stwarzają żadnej wspólnoty wśród mieszkańców hotelu, żadnej bliższej więzi w obrębie izby hotelowej.

Mieszkańcy starają się przeciwdziałać temu stanowi rzeczy i usiłują korygować sztuczny i przypadkowy dobór osób zajmujących jedną izbę. Odnajdują się i starają dobierać zgodnie z takimi kryteriami, jak pochodzenie z tej samej miejscowości, ukończenie tej samej szkoły i przyjaźń z ławy szkolnej, wspólna praca w tej samej brygadzie czy przy tej samej maszynie w fabryce. Gdy dobór taki ma miejsce, stosunki między współlokatorami układają się lepiej.

W ankiecie jeden z techników pisze, iż żyje w zgodzie i przyjaźni w swoim mieszkaniu ze współlokatorami, gdyż dobrał się z kolegami, z którymi razem pracuje (A. 31). Podobnie twierdzi autor innej ankiety (A. 24). Wypowiedzi takich spotyka się jednakże stosunkowo niewiele.

A więc tylko odżywająca więź szkolna, więź sąsiedzka czy wspólnota pracy staje się podstawą więzi i łączności w jednej izbie mieszkalnej i podstawą dobrych stosunków w pokoju. Ponieważ jednak dobór współmieszkańców w pokoju jest w zasadzie przypadkowy, tylko w 20 wypowiedziach stosunki w pokoju hotelowym określono jako dobre. Na 140 uzyskanych ankiet 100 osób odpowiada na pytanie, jak się układają stosunki ze współlokatorami w pokoju. Na owych 100 ankiet tylko 19% odpowiadających podało, że żyje bardzo dobrze ze współmieszkańcami w pokoju hotelowym, że są związani uczuciami przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Największe szanse odpowiedniego doboru, który warunkuje dobry układ stosunków w pokoju, mają inżynierowie. Jeśli przebywają oni w hotelu dłużej, najczęściej mieszkają zresztą w pokoju jedno- lub dwu-

osobowym. Mniejsze szanse odpowiedniego doboru mają technicy, najmniejsze robotnicy.

BRAK WIĘZI MIĘDZY MIESZKAŃCAMI W OBRĘBIE CAŁEGO HOTELU

Druga część problematyki hotelu robotniczego jako środowiska społecznego skupia się wokół zagadnienia więzi społecznej w hotelu jako całości. Na tę sprawę rzuca pewne światło charakterystyka układu stosunków w poszczególnych pokojach hotelowych. Niemniej jednak wymaga również rozważenia sprawa układu stosunków w całym hotelu.

Jak już podkreślono, niejednorodnej masie mieszkańców hotelu robotniczego, poza wizją idealnej wspólnoty sąsiedzkiej w izbie, przedstawiono jeszcze ideał solidarności i współpracy wszystkich mieszkańców w obrębie hotelu. Ten ideał formowany jest zarówno na szczeblu centralnym, jak i poczynaniach miejscowych. Zgodnie z tym ideałem przepisy organizacyjne hotelu stwierdzają, że „za całokształt życia hotelowego odpowiedzialny jest kierownik hotelu”, jego obowiązkiem jest za pośrednictwem organizowanych przez siebie różnych związków kulturalnych, artystycznych, sportowych itp., przez organizowanie odpowiednich kursów, odczytów, widowisk — stworzyć świadome współdziałanie ogółu mieszkańców.

W ostatnich latach utworzony został klub robotniczy i za organizowanie życia kulturalnego w hotelu stał się odpowiedzialny również kierownik klubu. Utworzony został również samorząd hotelowy. Od pierwszych jednak lat istnienia hotelu aż do ostatnich dni demokratyzacji organizacji hotelowej — kierownictwo i organizacja życia ogólnohotelowego była i jest oparta na pracy urzędników administracyjnych. Wskutek nakazów z góry organizowano związki, koła, zrzeszenia, spotkania z przedstawicielami sztuki, literatury itp. Cała ta działalność miała charakter formalny i biurokratyczny i nie wychodziła od mieszkańców, nie była oparta na istnieniu realnie stwierdzonych potrzeb, nie zmierzała do ich rozwijania i do zaspokajania, nie była też prowadzona z udziałem mieszkańców i stąd nie wyzwalała i nie organizowała ich twórczych sił. Cała ta organizacja życia wspólnego znajdowała się poza sferą dążeń i potrzeb mieszkańców, była narzucana im z zewnątrz. Stan ten wytworzył wśród mieszkańców hotelu postawę oczekiwania i żądania lub też bierności i niechęci. Często słyszy się słowa wypowiedane przez mieszkańców: „nam tu wszystko dają”, albo: „nam tu powinni dać”; pod adresem pracowników administracyjnych hotelu zaś słowa: „oni za to biorą pieniądze”.

Ten administracyjny sposób organizowania życia w hotelu, a w szczególności życia kulturalnego jego mieszkańców, wytworzył stan, w którym mieszkańcy w dużej swej części nie biorą udziału w jakiejś wspólnej działalności. Jest im ona obojętna. Albo czekają, że ktoś z zewnątrz zorganizuje im tzw. rozrywki kulturalne, albo też wyżywają się w antyspołecznych formach rozrywki i zabawy.

Do realizacji wzorcowego modelu organizacji hotelu zostały powołane zespoły artystyczne, kółko brydżowe, kółko fotograficzne, przyrodnicze, muzyczno-instrumentalne, tańca scenicznego, filatelistyczne, plastyczne, klub sportowy. Poza tym przenikały do mieszkańców hotelu związki i organizacje masowe, które zakładały wśród nich swe koła. W praktyce okazało się jednak, że zakładane w swoim czasie kółko tańca scenicznego, kółko muzyczno-instrumentalne i plastyczne w ogóle nie powstały. Urodziły się one bowiem jedynie w okólnikach. Z pozostałych związków kółko przyrodnicze liczy 1 członka, obsługującego akwarium, który z racji swej opieki nad rybami zaliczył się do związku przyrodniczego, w kółku filatelistycznym nie ma ani jednego członka-mieszkańca hotelu, koło brydżowe istniało przez jeden miesiąc. Rozpadło się jednak, ponieważ jego członkowie musieli grać w karty w świetlicy, gdzie nie można było np. „siedzieć w koszuli”, „gryźć ziarenek”, ulokować się na łóżku zamiast na krześle, grać o pieniądze itp. Gra w karty przeniosła się i rozwija w poszczególnych pokojach. Kółko fotograficzne istnieje, ale nie przejawia żadnej działalności. Koło sceniczne zmieniło się w zespół dramatyczny, pracujący pod kierownictwem instruktora.

Natomiast istnieją od dłuższego czasu i działają zespoły artystyczne: zespół taneczny, chór, orkiestra i zespół mandolinistów. Pewna liczba osób należy również do LPŻ, Ligi Kobiet i NOT. Związki te skupiają około 80 osób spośród mieszkańców hotelu. Na ogólną liczbę 530 mieszkańców w okresie badania tylko 14,5% należało więc do działających związków celowych. Ustalono także, iż 15 osób należy do PZPR i 7 do ZMS — a więc ogółem 22 osoby weszły do organizacji politycznych, co stanowi 4% ogółu mieszkańców. Jedynie związki zawodowe obejmują wszystkich mieszkańców.

Życie organizacyjne jest więc słabe. Zarówno kierownictwo hotelu, klubu robotniczego, biblioteki i świetlicy, jak wreszcie i czynniejsi członkowie poszczególnych związków uskarżają się na brak chęci mieszkańców do brania udziału w życiu organizacyjnym. Często organizowane odczyty i spotkania z literatami świecą pustkami. Z ogółu mieszkańców można by wyodrębnić około 60 osób, które należąc do opisanych wyżej związków przejawiają pewną działalność. Właściwie jednak poza zrzeszeniem sportowym żaden ze związków nie może wykazać się intensywniejszą działalnością.

Tak więc związki celowe nie były w stanie objąć wszystkich mieszkańców hotelu, ani też stworzyć w ich obrębie trwalszych i szerszych więzi.

Jednocześnie współzycie w hotelu jako całości nie stwarza bodźców do powstania jakiegoś innego ośrodka wspólnej więzi. W rezultacie, podobnie jak to ma miejsce w większości hotelowych izb, mieszkańców hotelu jako całości nie łączy poczucie wspólności, świadomość wspólnej przynależności ani też solidarność wzajemna. Mieszkańcy hotelu, zapytywani o stosunki przyjaźni, koleżeństwa w obrębie hotelu, stwierdzali, co następuje:

Mieszkaniec hotelu, kobieta, lat 21, pisze: „Ze wszystkimi kolegami i kolegami jednakowo żyję, bliższych kontaktów z nikim nie posiadam (A. 87).

Inżynier, mieszkaniec hotelu, lat 27, charakteryzuje stosunki między mieszkańcami: „każdy sobie rzepkę skrobie” (A. 30).

Technik, lat 20: „ja obecnie nie przyjaźnię się z nikim w hotelu i nie mam kolegów w hotelu” (A. 101).

Ekonomista, lat 29, „nie utrzymuję stosunków z nikim” (A. 100).

Technik, lat 25: „nie utrzymuję stosunków przyjaźni dlatego, że — ja nigdzie tego nie spotykam — każdy jest dumny i za dużo wódki pija” (A. 67).

Tokarz, lat 18, pisze w ankiecie, że z nikim nie żyje bliżej „dlatego, że według mnie nie ma na to czasu i nie mam chęci” (A. 62).

Robotnik, frezer, lat 20, mieszkający w hotelu od roku, wyznaje: „w hotelu nikogo nie znam, tyle w nim przebywam, co się prześpię” (W. 38).

Kobieta-inżynier podaje: „z nikim łączności żadnej nie utrzymuję”. Wyjaśnia dalej, że nie ma w hotelu swoich przyjaciół ani też osób, z którymi utrzymywałaby stosunki bliższego koleżeństwa lub przyjaźni (W. 45).

Najczęstszą odpowiedzią na pytanie, z kim się mieszkaniec hotelu przyjaźni czy utrzymuje stosunki koleżeństwa, jest odpowiedź: „z nikim z mieszkańców hotelu”.

Życie w hotelu jest więc rozbite i rozproszone. Większość jego mieszkańców izoluje się od siebie.

Brak solidarności wśród mieszkańców hotelu charakteryzują jeszcze fakty innego rodzaju. Tak np. brak solidarności występuje i ujawnia się w całej sile w czasie zabaw lub spotkań towarzyskich organizowanych w hotelu. W bardzo wielu wypadkach osoby przybyłe z zewnątrz, a w szczególności „chuligani z Kaliny”, potrafią zdeorganizować zabawę, nie spotykając się z żadnym przeciwdziałaniem mieszkańców hotelu. Dlatego też aktywni społecznie i zorganizowani mieszkańcy hotelu stwierdzają często nie bez racji: „nie ma u nas żadnego zgrania!” Brak solidarności ujawnia się również na zebraniach organizowanych celem omó-

wienia form i organizacji życia w hotelu. Na jedno z ostatnich takich zebrań nie przyszedł ani jeden z mieszkańców. Dopiero skutek interwencji kierownictwa hotelu, nagabywania i wzywania zebrano pewną ilość osób. Mały stopień zainteresowania wspólnymi sprawami mieszkańców hotelu i ich wzajemnego współżycia wyraził się w tym, iż zaledwie dwie osoby z zebranych zabrały głos, nadto zebrani rozeszli się, nie ustalwszy żadnego programu zmian. Charakterystyczny może być również przykład, iż jeden z mieszkańców hotelu czekał dwie godziny na autobus, by pojechać do miasta w celu zaciągnięcia pożyczki u znajomych, gdyż „do kogo bym tam mówił w hotelu? Każdy powie, że nie ma. Szkoda się osławiać. Nawet mi do głowy nie przyszło, żeby kogoś w hotelu o pożyczkę prosić” — wyjaśniał.

Wypowiedź powyższa charakteryzuje brak więzi łączącej mieszkańców hotelu. Brak solidarności, wzajemnego powiązania, poczucia wspólności wśród mieszkańców wyraża się również w ich reakcjach i zachowaniu się w związku z opiniami wypowiedzianymi na temat hotelu. Mieszkańcy bardzo często stykają się z opiniami o hotelu. Opinie te słyszą od pracowników zakładu pracy, od mieszkańców miasta, mieszkańców sąsiednich wsi. Opinie te najczęściej są ujemne. Hotel w tych opiniach uważa się za siedlisko przestępczości, pijaństwa, wszelkich niemoralności. Oczywiście, że opinie te są stereotypowe, przesadne i nie zawsze zgodne z rzeczywistością, jednakże mieszkańcy hotelu nie reagują na to oburzeniem czy też dążeniem do poprawy stosunków hotelowych. Wszelkie opinie o hotelu są im najzupełniej obojętne. Często nawet spotykają ich przykrości związane z faktem rozpowszechniania takich opinii. Np. zaproszony gość odmawia przybycia w odwiedzinach do hotelu lub panna zerwie kontakty dowiedziawszy się, że zapraszający mieszka w hotelu, kierowca taksówki odmówi zawiezienia do hotelu itp. Mimo to jednak nikt z mieszkańców hotelu nie stara się ani tych opinii prostować, ani też wpływać na zmianę stosunków, których one dotyczą. „A co mi tam — powiadają — zależy na hotelu?”

Na stan więzi społecznej w hotelu i stosunek do hotelu jako wspólnego domu rzuca pewne światło stosunek do majątku hotelowego. Wykaz zniszczeń w r. 1954, sporządzony na podstawie protokołów i obejmujący zniszczenia, których sprawców wykryto i uznano za winnych, obejmował: 88 taboretów i krzeseł, 30 szyb okiennych, 25 sztuk pościeli, 15 śmietniczek, 7 wieszaków, 6 szafek nocnych, 6 firanek i 59 innego rodzaju uszkodzeń. Nadto było wiele zniszczeń, których nie można było przypisać określonej osobie. Rozmiary zniszczeń w r. 1956 znacznie zmalały. Stwierdzono jednakże wiele zniszczeń wskazujących na całkowicie obojętny stosunek

do mienia hotelowego, jak wybicie dziury w drzwiach przez kopanie butem, spalenie bielizny pościelowej wskutek pozostawienia papierosów po pijanemu, spalenie cerat, koców, łóżek czy podłogi, rozbicie popielniczki, złamanie stołków lub taboretów itp. lub też kradzieży. W wielkiej stołówce mieszczącej się w hotelu, z której korzystają również pracownicy zakładu pracy spoza hotelu, kupowano kilka razy w roku po kilkaset popielniczek, noży i widelców, gdyż zostały one wyniesione przez stołowników. Przeprowadzający badania byli na obiedzie, w czasie którego kilkaset osób pokonywało trudności związane z jedzeniem mięsa wołowego przy pomocy łyżek lub tylko ręki.

SPOSOBY SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU

Brak solidarności i więzi społecznej w hotelu, apatia i wprost niechęć do wzięcia udziału w pracy związków celowych, niechęć do wspólnej działalności, występująca u większości mieszkańców, znajdują wyraz również w zajęciach hotelowców po pracy.

Pewną część dnia mieszkańcy poświęcają czytelnictwu. Tylko czytanie gazet, czasopism i książek ratuje ich przed zupełną pustką. Ale i czytelnictwo nie przyjęło większych rozmiarów. Na ogólną liczbę 46 inżynierów — 27 zarejestrowanych jest w bibliotece hotelowej. Przez okres swej przynależności do biblioteki wypożyczyli oni 438 książek, co daje na osobę przeciętnie 16 książek. Jeśli się doda do powyższych danych lekturę własnych książek lub książek wypożyczonych w innych źródłach oraz lekturę czasopism — to stan czytelnictwa wśród inżynierów trzeba uznać za dobry, tym bardziej że znaczną część książek w ich lekturze stanowią książki fachowe i naukowe. Wśród grupy techników czytelnictwo przedstawia się już nieco gorzej, gdyż spośród 80 techników zarejestrowanych jest w bibliotece hotelowej 33. Na jednego czytelnika-technika przypada w stosunku rocznym wypożyczonych 12 książek. Dodać należy nadto, że wielu z nich wypożycza książki z innych źródeł oraz że książka wypożyczona do jednego pokoju przechodzi przez ręce wielu czytelników. Poza tym pewna liczba techników studiuje w godzinach popołudniowych w Wyższej Szkole Inżynierskiej, co należy podkreślić jako pozytywny objaw. Najgorzej czytelnictwo kształtuje się wśród robotników. W części hotelu, którą stanowi „barak”, na 80 mieszkańców tylko 8 osób zarejestrowało się w bibliotece hotelowej, przy czym każda z tych osób wypożyczyła przeciętnie 9 książek. W bloku „awaryjnym” na 100 osób jest jedynie 14 zarejestrowanych czytelników, z których każdy wypożyczył przeciętnie w ciągu roku 6 książek. Natomiast w hotelu głównym z zamieszkałych tamże robotników zarejestrowało się w bibliotece hotelowej

35 robotników. Ilość wypożyczonych przez nich książek wynosi 12 na osobę w stosunku rocznym. Należy dodać, że wśród najbardziej poczytnych autorów występują: Kraszewski, Arkady Fiedler, Verne, Lem, Marczyński. Literatura fantastyczna, podróżnicza, historyczna lub sensacyjno-kryminalna — oto gatunki i rodzaje poszukiwanych książek.

Formą spędzenia czasu po pracy, która budzi największe zainteresowanie, jest film. Miejscowe kino jest zawsze obłożone, nadto odbywają się całe wyprawy do pozostałych kin w mieście. „Filmy miłosne i wojenne” — oto rodzaje filmów, które według wynurzeń mieszkańców budzą powszechne zainteresowanie. Czasem do tych rozrywek dochodzi teatr. Na tym kończy się lista zajęć i rozrywek powszechnych i bardziej chłonących czas mieszkańców hotelu.

Co robić dalej? „Właściwie to nie mamy co robić po robocie — odpowiada wielu — Przychodzi się do pokoju, trochę się siedzi, poczyta gazetę, połazi do innych, coś tam się porozmawia i to wszystko. Właściwie człowiek jest bez zajęcia, bez celu”.

W warunkach braku więzi społecznej, rozbicia wewnętrznego i pustki życiowej rozwijają się antyspołeczne formy spędzenia czasu po pracy i rozrywki w postaci hazardowej gry w karty, picia wódki, urządzania awantur itp. Karty są przedmiotem zainteresowania jeśli nie wszystkich, to przeważającej części mieszkańców, aczkolwiek gra w karty jest regulaminowo bardzo surowo zakazana. Wobec tego obowiązuje milcząca umowa o nieujawnianie gry w karty. Milczenie łamie się tylko w wypadkach rażących, gdy gra przybiera charakter wykraczający poza uznane granice lub też gdy towarzyszy jej jakaś hałaśliwa libacja względnie też gdy ktoś zostanie szczególnie pokrzywdzony. Tworzą się więc przelotne zespoły kilkuosobowe, zachowujące częściowo tajemnicę przed innymi mieszkańcami, w których to zespołach gra w karty trwa przez okresy krótsze i dłuższe z prawem odegrania się. Nadto tworzą się kilkuosobowe przelotne grupy zabawowe oraz krótkotrwałe grupy mające na celu zorganizowanie wspólnego wyjścia do kina.

Drugą formą „zabijania” czasu wolnego i pustki życiowej przez mieszkańców hotelu jest picie wódki. W dawnych latach było ono plagą hotelu, w ostatnim jednak okresie uległo poważnemu zahamowaniu. Regulamin hotelowy zakazuje picia wódki w pokojach pod sankcją usunięcia z hotelu. Niemniej jednak zdarzają się wypadki nadużywania alkoholu. Odpisy meldunków kierownika hotelu, skierowanych do dyrekcji fabryki, zawierających wnioski o usunięcie z hotelu niektórych mieszkańców, opisują jeszcze wypadki rażącego, głośnego pijaństwa, połączonego z awanturami i zanieczyszczeniem hotelu lub dewastacją urządzeń.

Z tych przyczyn pije się z reguły „po cichu”, w poszczególnych pokojach, w kilkusobowych grupach i ścisłej tajemnicy przed pozostałym otoczeniem. Grupy te zmieniają swój skład. Co trzeźwiejsi w czasie poczęstunków czuwają, aby fakty picia nie doszły do wiadomości kierownictwa hotelu. Na terenie sąsiednich budynków, na przedmieściu, w sąsiadującej z fabryką wsi istnieją punkty nielegalnej sprzedaży alkoholu i zakąsek. Tam można kupić wódkę o każdej porze i w każdej ilości.

Pijaństwo części mieszkańców hotelu spotyka się z negatywną oceną współtowarzyszy i wpływa ujemnie na wzajemne stosunki. Jeden z mieszkańców hotelu, inżynier, pisze w związku z tym w ankiecie: „Przed wszystkim nie cierpię... tych orgii pijackich, awantur... kretyńskich spojrzeń i pijackich twarzy” (A. 66). Należy bowiem stwierdzić, że antyspołeczne formy rozrywki nie występują w grupie inżynierów. W bardzo małym stopniu spotyka się je w grupie pracowników umysłowych, natomiast występuje ono w dużym nasileniu wśród pracowników fizycznych.

Pewna część techników, mieszkańców hotelu, dużo miejsca i czasu poświęca na naukę w Wyższej Szkole Inżynieryjnej, nadto na lekturę gazet czy czasopism, a następnie na zabawy, odwiedziny u dziewcząt. Wielu z techników nie narzeka na brak zajęć po pracy. Niejeden zwierza się jednak, iż „po pracy nie ma określonego zajęcia” (A. 53) albo że wypełnia mu czas „gra w karty i nuda, nuda, nuda” (A. 105), albo też, jak stwierdza inny, „po pracy albo czytam przez kilka dni, albo przez kilka dni gram w karty” (A. 36). Takich wyznań pochodzących od techników można by przytoczyć więcej.

Najgorzej jednak problem spędzenia wolnego czasu po pracy przedstawia się w grupie robotników. Świadczy to o braku więzi i pustce życiowej, w jakiej znajduje się mieszkaniec hotelu. Oto co piszą o sobie robotnicy:

Robotnik, lat 20, podaje: „po pracy spędzam część czasu beczynnie z powodu braku rozrywek” (A. 47).

Robotnik, lat 23, odpowiada na pytanie, co robi po pracy, w sposób następujący: „śpi się w hotelu” (A. 48).

Robotnik, lat 18 stwierdza: „po pracy właściwie nie ma za dużo rozrywek. Gdy nie ma dobrego filmu, nie ma co robić, gazetę przeczytuje się od deski do deski, a potem gra się w karty, gdyż nie ma nic innego do roboty” (A. 62).

Robotnik, lat 19, odpowiada: „czas wolny po pracy przeważnie idzie na marne, a jest go dużo, z wyjątkiem pójścia do kina czy na jakąś imprezę lub przeczytanie gazety, które są głównymi zajęciami. Oprócz zajęć wyłącznie osobistych objam się bez celu i nudzę się” (A. 104).

Robotnik, lat 19 mówi: „zajęcia moje po pracy są następujące: mycie i ubieranie, zjeść obiad, pójść do kina i na kolację, a potem spać” (A. 90).

Robotnik, lat 19, podaje: „przyjdę z roboty, to poza rozrywką, jaka jest w kinie, nie ma żadnej” (A. 85).

Robotnik, lat 19, wymienia kilka rodzajów zajęć i konkluduje: „a najczęściej z nudów idzie się spać” (A. 82).

Inny robotnik, lat 19, wymienia różne zajęcia i kończy: „lecz dużo czasu zostaje, który spędza się nudnie, nie mając gdzie iść” (A. 15).

W innej ankiecie jeden z robotników pisze o swoich współmieszkańcach, że „po pracy nie przebierze się, nie myje, tylko idzie spać. Śpi i pije” (A. 17).

W wywiadzie inny robotnik powiada o swych współtowarzyszach: „jak wrócą z roboty, to jak mają pieniądze, to piją, a jak nie, to śpią” (W. 38).

Przykładów takich i wypowiedzi można by było przytoczyć wiele. „Spędzamy czas beczynnie — powiadają sami — chodzi się z kąta w kąt”, „łazi się po hotelu”, „pójdzie się to tu, to tu, posiedzi, pośpi”. Właściwie spanie w godzinach popołudnowych i wieczornych to najczęstsze zjawisko. „Siedzimy, drzemiemy, leżymy i śpimy i tak idzie”.

W wywiadzie jeden z robotników zapytany, co chciałby robić po pracy, odpowiada, że nie chciałby nic robić (W. 28). W innej rozmowie zapytany robotnik odpowiada: „Po pracy nic nie mam do roboty i nie robię”, stwierdzając jednocześnie, że „gdyby ktoś kazał mi coś robić, to ja wolałbym się przyglądać”. Jego stan psychiczny charakteryzują słowa wypowiedziane w toku rozmowy: „tak mi się nie chce nic robić, tak mi się nie chce nic robić” (W. 32). Trzeba dodać, że autor tej wypowiedzi mieszka w hotelu już 5 lat.

PRZYCZYNY BRAKU WIĘZI SPOŁECZNEJ W HOTELU. DEZORGANIZACJA OSOBOWOŚCI

Jakie są przyczyny przedstawionego stanu stosunków w hotelu? Na niektóre z nich zwróciliśmy uwagę już w naszym opisie. Skupienie pod jednym dachem hotelu zbioru kilkuset osób o najbardziej różnorodnych cechach — oto jedna z przyczyn. „Przymusowość” mieszkania w hotelu oraz przekonanie o tymczasowości pobytu w nim, przekonanie, które okazuje się błędne — oto inne przyczyny. Administracyjny i formalistyczny charakter organizacji życia zbiorowego w hotelu, fakt, że z życiem tym nie wiążą się żadne wspólne cele i potrzeby zarówno w obrębie izby hotelowej, jak i w hotelu jako całości — oto następne przyczyny omówionego stanu rzeczy.

Zwróćmy jednak uwagę na jeszcze inne przyczyny braku więzi społecznej w hotelu. Nie jest sprawą przypadku, że ze związków celowych rozwinęły się właśnie takie, jak zrzeszenie sportowe, orkiestra, chór,

oraz że członkowie tych zespołów są to ludzie młodzi do lat 25. Natomiast upadły i nie przyjęły się wszystkie związki, które nie były dostosowane do przeciętnego poziomu zapotrzebowania kulturalnego, możliwości i przygotowania mieszkańców. O tym zaś poziomie rozstrzyga ostatecznie najliczniejsza masa przybyszów ze wsi, emigrantów chłopskich. Oni bowiem mają być materiałem członkowskim związków, gdyż inteligencja techniczna potrafi radzić sobie najczęściej w drodze indywidualnej. Otóż trzeba stwierdzić, że te dobra kulturalne, które mieli sobie przyswoić mieszkańcy hotelu, oraz działalność, która miała im w tym pomóc, nie były dostosowane do ich potrzeb, pragnień i stanu przygotowania. Mieszkańcy hotelu nie chcieli iść „na teatr”, jak mówili o występach, na niejeden odczyt czy jakieś „spotkanie”, bo to — jak powiadali — albo „puste gadanie”, albo „nie wiadomo, czego tam chcą”, albo „to wszystko tylko propaganda”. Cała przy tym akcja dokształcania zawodowego oraz kulturalnego i społeczno-politycznego wychowywania nie miała cech samorzutności i naturalności, ale narzucana była z góry w sposób sztuczny. Chłop przybyły ze wsi był oszołomiony, najczęściej nieufny, a zwykle nie przygotowany intelektualnie do różnych zebrań, spotkań i występów. Wszedł więc do takich związków, jak zrzeszenia sportowe, orkiestra, chór, które odpowiadały najbardziej jego potrzebom i stanowi intelektualnemu. Adaptacja chłopów posiadających po kilka oddziałów szkoły podstawowej, wyszłych ze swych indywidualnych zagród, już oderwanych od życia wiejskiego, lecz jeszcze nie przygotowanych do kultury miejskiej, nie przygotowanych często do organizacyjnej działalności, a w szczególności do podejmowania jakiegóż akcji kulturalnej, stwarzała i stwarza nadal olbrzymie trudności. Tymczasem te treści kulturalne, które im podawano, były im całkiem obce, a często zupełnie dla nich niedostępne, gdyż były zupełnie różne od tego, z czym się spotykali dotychczas, a nadto swym poziomem odbiegały zupełnie od dotychczasowego stanu ich wiedzy, poglądów, wierzeń i upodobań.

I dlatego też cechą charakterystyczną w rozwoju związków celowych na terenie hotelu jest brak wśród ich członków mieszkańców hotelu w pierwszym roku zamieszkania. Spośród członków różnych zespołów, przejawiających jakąkolwiek działalność, 68% stanowią mieszkańcy przybywający w hotelu od jednego roku do trzech lat, 6% członków mieszka w hotelu więcej niż 3 lata, reszta zaś zorganizowanych są to mieszkańcy przebywający w hotelu od 6—12 miesięcy. Największy procent zorganizowanych stanowią ci mieszkańcy, którzy przebywają w hotelu od 1 i 1/2 do 2 i 1/2 roku. Nowi mieszkańcy przybyli do hotelu nie przejawiają żadnej dzia-

łałości. Wyraża się w tym fakcie trudność adaptacji nowych mieszkańców do zmienionych warunków i innej treści życia kulturalnego. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, iż największą ilość mieszkańców hotelu stanowią przybysze ze wsi.

Jest również zjawiskiem charakterystycznym, że związki celowe, utrzymujące się w hotelu, zrzeszają członków pochodzących z tej samej miejscowości lub okolicy, np. z powiatu cieszyńskiego, ze wsi Markuszów czy Wereszyna, względnie też wychowanków tej samej szkoły. Dawna więź sąsiedzka, szkolna czy pracy odegrała rolę nie tylko przy rekrutacji do obecnej pracy i do hotelu. Odgrywa ona także rolę w działalności związków celowych, ponieważ ich członkowie są często dawnymi sąsiadami, współpracownikami czy kolegami ze szkoły. Fakty te wskazują na zasadniczą i twórczą rolę więzi sąsiedzkiej, szkolnej i wspólnej pracy w szerszym życiu zbiorowym. Przedstawiony stan życia wewnętrznego w hotelu i skład personalny związków celowych wskazuje na jeszcze jedno zjawisko, a mianowicie na odsunięcie się od działalności w związkach, a więc i na odseparowanie się od wspólnego życia mieszkańców najdłużej przebywających w hotelu. Po okresie około 2 lat mieszkanie hotelu staje się apatyczny i bezczynny. Apatia i bezczynność rozwijają się coraz bardziej wraz z przedłużającym się pobytem w hotelu. Starsi wiekiem mieszkańcy hotelu oraz przebywający w nim dłuższy, kilkuletni okres usuwają się całkowicie od udziału w życiu zbiorowym. Oderwani bowiem od swych środowisk, od swej wsi, rodziny, od swego miasta przez lata pobytu w hotelu ulegają zupełnemu społecznemu wyizolowaniu. Lata pobytu w hotelu wprowadzają ich w zupełną próżnię życiową. Po godzinach pracy przez szereg lat nie mają żadnych obowiązków społecznych i nie odczuwają potrzeby, aby je posiadać. W domu po pracy pomogliby rodzinie, weszliby w tryb obowiązków domowych, interesowałyby ich sprawy sąsiadów, sprawy ich wsi czy miasteczka. W hotelu po ukończeniu kilku godzin pracy znajdują się w życiowej i społecznej pustce. Obsługa hotelowa załatwia wszystkie sprawy dnia codziennego. Mieszkańcy hotelu przyzwyczajeni w swych domach rodzinnych, jak powiadają, do pracy „od świtu do nocy”, teraz walczą z wolnym czasem, starają się w jakiś sposób zabić wiele godzin w ciągu dnia, których nie mają czym wypełnić. Przeraża ich wolny czas. Gnuśnieją więc całymi godzinami, trwonią czas na niczym. Czymże mają zająć się w hotelu? Przecież pobyt ich jest ciągle tymczasowy. Oni są w hotelu tymczasowymi mieszkańcami, oni są „w przejściu”, czekając na rozpoczęcie normalnego życia. Tymczasem ta „tymczasowość”, ten chwilowy etap w podróży życiowej hotelowca przedłuża się i trwa rok, dwa, trzy, cztery, pięć, nawet sześć lat.

Mieszkanie w hotelu z natury rzeczy winno być i musi być krótkotrwałe. Obowiązujące instrukcje określają, że mieszkaniec zajmuje miejsce w hotelu „do czasu uzyskania stałego zamieszkania”. W praktyce pobyt w hotelu staje się wieloletni. W badanym hotelu wiele osób pamięta jego powstanie i mieszka w nim ponad sześć lat. Sytuację mieszkaniową zilustruje najlepiej tabl. 4.

Tabl. 4. Okres zamieszkiwania w hotelu

Okres zamieszkiwania	Ilość osób w liczbach bezwzględnych	% w stosunku do ogółu zbadanych
do 1 roku	164	34,4
od 1 do 2 lat	160	33,6
od 2 do 3 lat	115	24,0
od 3 do 4 lat	23	5,0
4 lata i dłużej	14	3,0
Razem	476	100

Tak więc 32%, czyli $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby mieszkańców zajmuje miejsce w hotelu od 2 do 6 lat, a nawet dłużej, $\frac{1}{3}$ mieszka od 1 roku do 2 lat, a pozostała, trzecia część ogółu mieszkańców mniej niż jeden rok. Należy zresztą zauważyć, że liczba osób mieszkających w hotelu 3 i ponad 3 lata jest faktycznie o wiele większa niż podano w tabelce, jednakże brak danych ewidencyjnych nie pozwala jej skorygować. Według danych szacunkowych liczba osób przebywających w hotelu ponad trzy lata wynosi około 90, w tym około 15 osób mieszka dłużej niż lat 5. Średnia okresu pobytu w hotelu dla wszystkich wynosi około 1 rok i 3 miesiące. Gdy zaś pominiemy liczbę 164 osób, które mieszkają w hotelu poniżej 1 roku, średnia okresu mieszkania wynosi dla 65,6% mieszkańców 20 miesięcy. Trzeba nadto dodać, że spośród wszystkich mieszkańców wiele osób wyraźnie stwierdza, iż od dłuższego czasu oczekuje przydziału własnego mieszkania i stara się go otrzymać. Spośród badanych 60 osób stwierdziło, iż czeka na przydział mieszkania 1 rok, 24 osoby — 1 i $\frac{1}{2}$ roku, 12 osób — 2 lata, 15 osób — 2 i $\frac{1}{2}$ roku, 6 osób — 3 lata, 2 osoby — 3 i $\frac{1}{2}$ roku, 3 osoby — 4 i $\frac{1}{2}$ roku, 2 osoby — ponad 5 lat. Są to przeważnie tak zwani „starzy kawalerowie”, którzy chcieliby już założyć własne rodziny i wyprowadzić się z hotelu. Wśród mieszkańców hotelu znajdują się również kobiety w liczbie 58, z tego 14 kobiet mieszka rok, 18 — 2 lata, 14 — przez okres 3 lat, 4 zaś ponad 4 lata. Z ogółu kobiet — 42 osoby są w wieku do lat 25,

16 powyżej 25 lat. Wszystkie te osoby czynią starania o mieszkanie poza hotelem.

Hotel nie stwarza warunków do zorganizowania i planowania życia. Nie otwiera perspektyw stabilizacji życiowej i trwałego, stopniowego awansu, perspektyw wejścia w ogólne życie społeczeństwa, jak również odbiera możliwość normalnego ułożenia swego życia praktycznego. A przecież wielu mieszkańców hotelu przybyło do miasta z nadzieją awansu, z nadzieją lepszego ułożenia sobie życia, wejścia w życie miejskiego społeczeństwa, odegrania w nim jakiejś roli. Tymczasem żyją w zawieszeniu, w pustce, z dnia na dzień, oczekując latami rozpoczęcia normalnego życia. Stan ciągłej tymczasowości doprowadza do rezygnacji i apatii, a nawet wzbudza poczucie bezcelowości życia. Dlatego też wszelkie formy aspołecznej, a nawet antyspołecznej aktywności znajdują w warunkach hotelowych podatny grunt do swego rozwoju.

Młodzież, która przebywa w hotelu, starzeje się tam, traci swe cenne lata młodości w bezdusznej atmosferze życia hotelowego. Odkłada swe normalne życie do okresu po wyjściu z hotelu. Dlatego też niektórzy hotelowcy na zwróconą im przez współtowarzyszy uwagę, aby „nie chuliganili”, odpowiadają: „jak wyjdę z hotelu, to się ustakuję”. W ten sposób ważna dla każdego młodego człowieka stabilizacja życiowa, wyrażająca się między innymi w założeniu własnej rodziny, stabilizacja, z którą wiąże się inny stosunek do życia, do swych obowiązków, przedłuża się na całe lata. Stąd powiadają mieszkańcy o sobie, że hotel „jest wylęgarnią starych, próżniących kawalerów”. Młodzież po pewnym okresie ożywienia, po dłuższym pobycie ulega atmosferze życia hotelowego, traci swą równowagę psychiczną i znalazłszy się w próżni życiowej ulega wewnętrznej dezorganizacji i demoralizacji.

Od życia zbiorowego w hotelu wraz z przedłużeniem się pobytu izolują się jeszcze bardziej starsi jego mieszkańcy. W hotelu mieszka 60 starszych mężczyzn, którzy swe rodziny pozostawili na wsi lub w odległym mieście. Z tych 60 osób — 30 przebywa w hotelu jeden rok, 15 — 1 i 1/2 roku, 5 osób — 2 lata, 3 osoby zaś dłużej niż 4 lata. Wszyscy oni czekają na własne mieszkanie. Więzy łączące ich z rodziną stają się z każdym rokiem coraz luźniejsze. Najpierw odwiedzali swe rodziny, dręczyła ich niemożność zajęcia się sprawami dzieci, domu rodzinnego. Wraz z przedłużającym się pobytom obojętnieją na troski swych żon i dzieci, oddalają się od nich, tym bardziej że i rodziny ich starają się same sobie radzić w swych kłopotach. Wielu starszych mieszkańców z jednej strony przyzwyczało się do swej sytuacji w hotelu, z drugiej obawiają się oni nawet powrotu do domu, gdyż stali się tam prawie zbędni. Nie uczestniczą oni

również w życiu zbiorowym w hotelu, boć przecież normalne swe życie mieli już zorganizowane. Ponieważ zerwali z nim, przeto biernie i bezczynnie trwają w oczekiwaniu zmiany, przesyłając częściowo swe zarobki żonom lub dzieciom.

Sytuacja powyższa znajduje swoje odbicie w wypowiedziach. Często można się spotkać z poglądem wyrażającym niezadowolenie z przebywania w hotelu. Nierzadkie są również wypowiedzi, w których ojcowie rodzin (jak np. jeden z mieszkańców pochodzący z województwa szczecińskiego) stwierdzają, że ich własna sytuacja i sytuacja ich rodzin tak się zmieniła, że już nie ma po co wracać do bliskich.

Tak więc hotel traci formę mieszkania tymczasowego i staje się wbrew swemu przeznaczeniu stałym miejscem pobytu. W ten sposób dziesiątki tysięcy ludzi wyrwanych z normalnych środowisk i z życia w elementarnych społecznościach: rodzinie, wsi, miasteczku, w kręgu kolegów, przyjaciół, sąsiadów, które umożliwiały im normalny rozwój, równowagę psychiczną i kontrolowały ich życie — znalazły się w skupieniu społecznym, które izoluje ich życie od życia w tych społecznościach i utrzymuje ich w pewnego rodzaju próżni życiowej i społecznej. Wszyscy oni bowiem czekają na to, aby dopiero w przyszłości, po opuszczeniu hotelu, wejść w normalne życie i zacząć postępować zgodnie z normami obowiązującymi w społeczeństwie. Są więc oni ludźmi marginesowymi. Żyją coraz bardziej wyizolowani z normalnych, elementarnych społeczności, co pozbawia ich możliwości wejścia przez rodzinę, wieś, miasto i pracę w tych grupach w szersze życie społeczne. Pozostają oni na uboczu całości życia społecznego. Tracą również równowagę wewnętrzną, wyrwani spod oddziaływania i kontroli elementarnych grup społecznych: rodziny, wsi, miasta, dzielnicy, kręgów sąsiedzkich, koleżeńskich i kontroli innych grup społecznych.

Hotel robotniczy w swym obecnym stanie nie umożliwia i nie ułatwia przejścia rzeszom ludności wychodzącej ze wsi, ze środowisk chłopskich do kultury miejskiej i życia w mieście, ale przeciwnie, procesy te utrudnia. Hotel zatrzymuje swych mieszkańców w stanie „próżni społecznej” i kulturalnej, w jakiej się znaleźli, zrywając ze wsią i asymilując się do życia w mieście. Hotele robotnicze bowiem nie tylko przestrzennie, ale i społecznie znajdują się na peryferiach wsi i na peryferiach miast.

Tak przedstawia się ostatecznie rola wychowawcza i społeczna hotelu robotniczego. Taki ma charakter hotel robotniczy jako środowisko społeczne.

Trzeba tylko dodać do tego opisu, iż na utrzymanie hotelu robotniczego asygnuje się duże sumy ze skarbu państwa. Dopłata do utrzymania wymienionego hotelu wynosi ponad $\frac{1}{2}$ miliona złotych w stosunku rocznym.

Należy jeszcze zaznaczyć, że przedstawiona charakterystyka stosunków w hotelu robotniczym, jak również diagnoza przyczyn panującego w nim stanu rzeczy ze względu na typowość omówionych zagadnień mogą i winny być odniesione do wszystkich innych hoteli robotniczych w Polsce.

WNIOSKI PRAKTYCZNE

Z przeprowadzonych badań i analizy wynikają określone wnioski i zalecenia praktyczne, których formułowanie w zasadzie nie należy do zadań socjologicznego opisu. Wskazane wyżej przyczyny różnych zjawisk życia hotelowego sugerują jednocześnie kierunki i rodzaje reform.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na niektóre wnioski praktyczne, płynące z przedstawionego opisu hotelu robotniczego, aby wskazać na możliwości zmian. Należy przede wszystkim dojść do wniosku, że nie powinno się utrzymywać hoteli robotniczych jako formy stałego miejsca zamieszkania personelu danego zakładu przemysłowego. Dla stałych pracowników uruchomionego już zakładu pracy winno tworzyć się warunki stałego ich zamieszkania, a dotychczasowe hotele należy przekształcać w osiedla robotnicze. Tymczasem w naszych stosunkach istnieje wiele hoteli dla stałych pracowników zakładu, który już od lat został wybudowany.

Sytuacja w takich wypadkach staje się o tyle paradoksalna, że hotel istnieje w rzeczywistości często tylko w części pomieszczeń, a wiele izb hotelowych zamienia się na mieszkania rodzinne.

Przy uruchomionych zakładach pracy (fabrykach, kopalniach, wielkich gospodarstwach) mogą istnieć hotele jedynie dla pracowników sezonowych, jeśli tacy są zatrudnieni, lub dla pracowników specjalnie delegowanych do tych zakładów na krótkie okresy czasu. Okres pobytu pracownika w hotelu nie powinien trwać dłużej niż kilka miesięcy.

W wielu dziedzinach życia gospodarczego, a w szczególności w dziedzinie budownictwa, istnienie hoteli robotniczych jest bezwzględnie konieczne i nieuniknione. Przedsiębiorstwa budowlane, wielkie zakłady usługowe lub remontowe muszą część swego stałego personelu kwaterować w hotelach, w miejscach np. budowy podjętej przez przedsiębiorstwo, gdyż mogą one tylko część swego personelu rekrutować spośród ludności najbliższej okolicy. W tych wypadkach winno się przyjąć jako zasadę budowanie stałych hoteli robotniczych na wszystkich wieloletnich budowach, przy czym w hotelach tych należy przewidzieć możliwości przejściowego

zakwaterowania rodzin robotników zaangażowanych na dłuższy okres i zapewnić im warunki życia rodzinnego.

Jeśli chodzi o pracowników budowlanych, zatrudnionych przy budowach krótkotrwałych, winno się budować hotele z elementów składanych według projektów typowych, zapewniających pracownikom jak najlepsze warunki higieniczne i bytowe.

W hotelach robotniczych, tam gdzie utrzymanie ich jest konieczne, dobór mieszkańców hotelu w izbach hotelowych nie powinien być mechaniczny i przypadkowy. Powinien opierać się na życzeniach mieszkańców. Uwzględnione winny być również przy doborze mieszkańców takie cechy, jak wiek, pochodzenie terytorialne i społeczne, zawód itp. Należy określić pewien zasób spraw i potrzeb, które mieszkańcy mieliby sami załatwiać, co skłaniałoby ich do wspólnego działania. Takie sprawy winny istnieć zarówno w obrębie izby, jak i hotelu jako całości. Życie kulturalne, oświatowe i kształcenie zawodowe winno zyskać charakter odmienny od dotychczasowego, a w organizowaniu tego życia należałoby oprzeć się na aktywności samych mieszkańców, przy czym należałoby poznawać i uwzględniać trudności w procesach adaptacji ludności przybyłej ze wsi do kultury miejskiej i życia miejskiego.

Wymienione uwagi praktyczne mają charakter ogólny. Celem ich, jak i całej pracy jest wskazać na ważność problematyki życia społecznego w hotelach robotniczych. Hotele robotnicze związane są ściśle z procesami uprzemysłowienia kraju. Ponieważ industrializacja kraju trwać będzie nadal, a trudności w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego szybko usunąć się nie dadzą, hotele robotnicze pozostaną formą mieszkania części ludności. W wielkim dziejowym procesie industrializacji kraju zmierzać jednak należy do tego, aby organizacja hoteli jako środowisk społecznych była taka, by nie kształtowały one ludzi „luźnych”, „marginesowych”, nie przyczyniały się do dezorganizacji osobowości ich mieszkańców, lecz aby zapewniając robotnikowi odpowiednie warunki materialne i zdrowotne jednocześnie stwarzały odpowiednie warunki społeczne do rozwoju ich osobowości.